

Pocztówka z wakacji

W dzisiejszych czasach wysłanie pocztówki nieposiadającej motywu piramidy egipskiej, muru chińskiego, kangura lub przynajmniej palmy śródziemnomorskiej nie wywołuje u odbiorcy najmniejszego wrażenia. Bez takiego motywu czym tu zaimponować odbiorcy? Nie mniej jednak pozwolę sobie przesłać dwie swojskie pocztówki w formie opisowej. Jedną z Nagłowic a drugą z Puław.

Z Nagłowic przesyłam kartkę z dworkiem Mikołaja Reya (Reja). Przy dworku ustawiona jest tablica upamiętniająca ojca pisanego języka polskiego. Z tekstu tablicy dowiemy się, że ten renesansowy poeta był właścicielem kilku wsi. Znaczy to, że musiał być właścicielem sporej liczby niewolniczych dusz. Renesans nawiązywał do korzeni antycznych w tym jak widać do niewolniczych struktur społecznych podobnie jak nasze dzisiejsze czasy. Rey będąc właścicielem niewolniczych dusz mógł sobie pozwolić na samorealizację poprzez udzielanie się w sprawach społecznych oraz pisanie licznych utworów literackich. Warto mieć to na uwadze nie tylko czytając „Satyrę na leniwego kmiecia (chłopa)”, anonimowego autora żyjącego w czasach Mikołaja Reya. Może się okazać, że ta satyra jest na nasz temat.

Drugą pocztówkę przesyłam z Puław, ale nie z Parku Czartoryskich, który również nawiązuje do antycznych motywów, ale z okolic Parku, gdzie ustawiono dla turystów niezły fun. Wprawdzie nie jest to jeszcze Disneyland, ale jak sypnęło funduszami, to i na kolorowy zawrót głowy jest kasa. Zabawić się można dobrze na drodze z Puław do Kazimierza. Inwestycja nie jest jeszcze do końca skończona i trochę się tam korkuje na parę kilometrów, ale to nic nie szkodzi, jeśli ma się poczucie humoru, którego miejscowym niestety brakuje. Droga przelotowa została tak zaprojektowana, aby spowolnić ruch drogowy. Zwykle drogi się buduje, aby było odwrotnie, ale chyba na tym polega ten cały fun. Droga jest tak zbudowana, że mamy do dyspozycji jeden pas, w wyniku czego nie sposób wyprzedzić traktor lub furmankę, ale i ten manewr nie będzie konieczny, bowiem rozpędzenie się ponad 20 km/h i tak grozi urwaniem podwozia. Wszystko za sprawą tzw. leżących generałów, przy których podskakuje się hop, hop. Ubaw po pachy dla naszych milusińskich. Podczas gdy turyści mają przy tym fajny ubaw, miejscowi frustraci wspominają stare dobre czasy, gdy droga wprawdzie się rozsypywała, ale bez urwania podwozia można było osiągnąć 50 km/h.

A wracając do naszych niewolniczych dusz. Ciekawe, kiedy się zbuntują, czy też dzielnie będą znosić swój los podobnie jak za czasów Mikołaja Reya.

Pozdrowienia z wakacji przesyła
Maciej Jachowicz